Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁÓDŹ PIĄTEK 9 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 188

Przeklęte miejsce pod Rogowem.

Wczorajsza straszna katastrofa kolejowa zawiniona została przez maszynistę

Kto został zabity lub ranny?

Między innemi lekko ranny jest poseł Korfanty.

Co widzieli reporterzy „Expressu" na miejscu tragicznego wypadku.

Dzisiejsza „Republika" zamieściła obszerne sprawozdanie z katastrofy, która wydarzyła się wczoraj wieczorem pod Rogowem.

O godzinie 9 zawiadomiono redakcję o katastrofie. W kilka minut później reporterzy udali się autem na miejsce nieszczęsnego wypadku. Po bliższym zbadaniu sprawy przez nich, do relacji pism porannych należy dodać **kilka ważnych szczegółów.**

Zderzeniu uległy dwa pociągi idące: **jeden z Warszawy do Zakopanego, drugi — z Krakowa do Warszawy.** Na 223 km. tor znajduje się w stanie naprawy, a równocześnie **reparuje się tam most.** Pociągi przechodzą w tym miejscu ze **szczególną ostrożnością, a nawet przeprowadza je specjalny kolejarz, zwany w języku technicznym „pilotem".**

Maszynista pociągu, idącego w stronę Warszawy, nazwiskiem **Szadkowski mimo, iż pierwszy raz prowadził pociąg na tej linji, nie zachowywał należytych środków ostrożności. Nie zwracał również uwagi na ostrzegawcze sygnały zielone i czerwone, dawane rozpaczliwie przez odnośnego funkcjonarjusza. Prowadzony przezeń pociąg biegł w niebezpiecznym miejscu z szybkością 70 km. na godzinę.**

Nagle błysnęły naprzeciw latarnie drugiej lokomotywy, prowadzącej pociąg w kierunku Krakowa. Maszynista Szadkowski **próbował zahamować lokomotywę, niestety jednak, bezskutecznie.** Maszyna w pełnym rozpędzie **uderzyła w ostatni wagon pociągu, idącego do Krakowa.**

Skutki zderzenia były straszne. Trzy **ostatnie wielkie wagony pulmanowskie stoczyły się na nasyp, gdzie leżą jeszcze do obecnej chwili.** Natomiast pociąg, prowadzony przez Szadkowskiego nie ucierpiał prawie wcale.

Danteiskie piekło.

Oto jak opisuje przed reporterami „Expressu" swe pierwsze wrażenia **dr. Edward Reicher z Rogowa,** który niósł pierwszą bezinteresowną pomoc ofiarom katastrofy:

— Byłem właśnie na stacji w Rogowie, gdy nagle zawiadomiono mię o katastrofie i proszono o **niezwłoczny wyjazd na miejsce tragicznego wypadku lokomotywą.**

To co zastałem, o 6 km. od Rogowa można porównać tylko z **piekłem danteiskim. Ludzie wprost szaleli, bezradnie biegając dokoła przewróconych wagonów.**

Dwie najbardziej bolesne ofiary wypadku — starszy mężczyzna i młoda kobieta -- **nie potrzebowały już mej pomocy: były to dwa trupy.** Kobieta miała zupełnie zgniecioną klatkę piersiową, mężczyzna — roztrzaskany mózg. **Pozatem 8 osób było ciężko rannych, kilkanaście lekko.** Wraz z obecnym felczerem opatrywaliśmy rannych przy pomocy materjałów opatrunkowych, przywiezionych z Rogowa. Gdy zabrakło jodyny, pasażerowie dawali nam

spirytus i wodę kolońską.

Pomiędzy lekko rannemi opatrzyłem **też posła Korfantego, który otrzymał ranę czoła. Poseł Korfanty po opatrunku udał się w dalszą drogę.**

Jakiś niemiec z Berlina całował lekarza po rękach. Jakaś starsza pani mdlała co chwila...

Po otrzymaniu doraźnej pomocy, **lżej ranni pojechali dalej zmniejszonym o trzy wagony pociągiem do Zakopanego,** podczas gdy cięższej rannych przewieziono pociągiem sanitarnym do **Koluszek.** Kilku z nich skazanych było i tak na śmierć. W Koluszkach dwu z pośród rannych zmarło.

Ofiary katastrofy.

Według udzielonych „Expressowi" przez policję na miejscu informacji **zabici są:**

Pawłowska Zenobja, Warszawa, Nowogrodzka 12.

Nowak Franciszek, Szudec (Małopolska).

RANNI:

Szuchta Florentyna, Słotwiny.
Lorenz Konstanty, Łask.
Czosnek Samuel, Kraków.
Lewkowicz Zygfryd, Śląsk czeski.
Więckowski Abram, Opatówek.
Sroka Roch, Częstochowa.
Nowak Anna, Szudec (żona zabitego).

Inni ranni nie zostali nawet wpisani, gdyż po opatrunku pojechali dalej.

Kto ponosi winę?

Na miejscu katastrofy zgromadzeni są przedstawiciele władz z prokuratorem na czele. M. in. przez całą noc pracowali przy ustalaniu biegu wypadków pp. insp. Niedzielski i kom. Weyer. Pozatym z Warszawy przybyli przedstawiciele władz kolejowych oraz policyjnych.

— Kto ponosi winę za katastrofę? — oto pytanie, które przedewszystkiem ciśnie się na usta.

— Przedewszystkiem maszynista Szadkowski, który nie zwracał uwagi na dawane mu ostrzegawcze sygnały. Gdy pociąg jego wpadł na splot torów, nie było już ratunku. Szadkowski został natychmiast aresztowany. Pozatym aresztowany został dyżurny ruchu w Koluszkach, gdyż istnieje podejrzenie, że nie pouczył Szadkowskiego o naglącej konieczności wolnego biegu na tragicznym odcinku, a pozatem nie uprzedził go, że z powodu naprawy mostu, jest tylko jeden tor... Stanisław Szadkowski jest maszynistą z depot Piotrków.

Zwracamy się z zapytaniem do „pilota", którego obowiązkiem jest pilnowanie pociągów na ryzykownym odcinku. Nazywa się p. Pałyga:

— No, jak to było, panie Pałyga?

— Ano, dawałem mu znaki, machałem czerwonym sygnałem, a on nic — pędzi, jak djabeł... I wpadł na pociąg, a ot, niewinni ludzie cierpią...

Pobojowisko pociągów.

Niewinni ludzie cierpią... Trudno wyobrazić sobie coś straszniejszego, niż pobojowisko pociągów o 6 km. od Płyćwi.

Przechodzimy przez tor. Obok toru leżą **zwłoki pierwszej ofiary — Zenobji Pawłowskiej.** Młoda, ładna kobieta lat **około 25-ciu.** W białej jedwabnej sukni, w eleganckich pantofelkach. Obok walizki jej, pudełko z kapeluszami, **kwiaty** — cały bagaż nieszczęsnej, która wyjeżdżała na wywczasy do Zakopanego... Wywczasy jej będą wieczne...

W ponurym oświetleniu naftowych pochodni te biedne zwłoki wydają się być czemś rozpaczliwem... Dokoła policja, urzędnicy. Mówią pocichu, krzątają się, szepcą...

O kilkanaście kroków drugi trup: Nowak, emeryt, człowiek lat przeszło 60-ciu. Żonę jego, ranną, **oszalałą z rozpaczy, zawiezono dalej.** Pozostawiła tu swego towarzysza podróży i życia na zimnej ziemi w pierwszych brzaskach rodzącego się lipcowego dnia..

Strasznie. Życie jest bezlitosne. **Kto wie, co kryje się jeszcze w przewróconych wagonach, do których jeszcze niema kompletnego dostępu?..**

— Nowak skonał mi na rękach — opowiada dr. Reicher — Ledwo zbliżyłem się doń, wyzionął ducha. I tak **nie byłoby już ratunku.** A zresztą, z pośród rannych **jeszcze kilku pójdzie za nim... Całe szczęście, że zderzenie było boczne. Gdyby wydarzyło się przy takiej sile pędu zderzenie frontowe, zabitych liczylibyśmy na dziesiątki, a rannych na setki.**

Przeklęte miejsce.

Wracamy na stację w Rogowie. Tam pracuje się całą parą. Dzwonki telefonów nie ustają ani na chwilę. Przyjmuje się i wydaje się dyspozycję.

— Ten Rogów ma takie parszywe szczęście — mówi nam urzędnik kolejowy — co kilka miesięcy katastrofa..

— A dlaczego?

— Kto to wie? **Mówią niektórzy, że to miejsce jest przeklęte.** Ale ja w to nie wierzę. Wydaje mi się raczej, że tor koło Rogowa budowany jest na szczególnie **sypkim gruncie, a stąd ciągłe uszkodzenia.** Chociaż w tym wypadku to nie wina toru, ale ludzi... Bo ja wiem... **może to doprawdy przeklęte?!**

(Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Czy Polsce grozi trzęsienie ziemi?

Narazie możemy jeszcze spać spokojnie,

podobno jednak katastrofa żywiołowa w naszym kraju nie jest wykluczona.

Mówi się u nas często, że żyjemy na wulkanie. Twierdzenie to nie jest całkowicie pozbawione słuszności, gdy się je weźmie w przenośni. Od paru jednak dni nasuwa się pytanie w związku z ostatniem niedalekiem od nas trzęsieniem ziemi w Gdańsku, (o czem donosił wczorajszy „Express") czy i Polsce nie grozi ten nowy kataklizm.

W Polsce dotychczas poważniejszych trzęsień ziemi nie było. Historja notuje dwa takie fakty z 14-go i 15-go wieku. Naukowo nie zostały one jednak stwierdzone i pamięć o nich przechowała się w tradycji.

Ostatnie, bardzo lekkie trzęsienie ziemi w Polsce odczuto w r. 1911 na Podolu i Ukrainie.

Nie wyrządziło ono jednak wówczas żadnych szkód i trwało zaledwie parę seknud.

Czy obecne trzęsienie ziemi, które odczuto przed kilku dniami w Gdańsku i Austrji może powtórzyć się w Polsce i czy ma ono jakikolwiek związek z tektoniką Polski?

Na pytanie to udzielił następujących wyjaśnień dyrektor państwowego instytutu geologicznego w Warszawie, prof. J. Morozewicz:

— Ostatnie trzęsienie ziemi w Styrji i Tyrolu nie było pierwszem w tych stronach, gdyż już przed dwoma laty od czuto tam również trzęsienie, nawet silniejsze od obecnego.

Zjawisko to jest dochodzeniem ziemi do pewnej równowagi mechanicznej i zdarzyć się może wszędzie, lecz szczególnie tam, gdzie są odpowiednie ku temu naturalne ułatwienia i warunki, gdzie znajdują się t. zw. spękania skorupy ziemskiej, gdzie przebiegają podziemne linje wulkaniczne.

T. zw. cykl wulkaniczny w miejscowościach, gdzie obecnie odczuto trzęsienie ziemi, jest obecnie w końcowym swoim okresie. Cykl taki zaczyna się od wybuchów wulkanicznych lawy, siarki i ognia, a ostatnie właśnie jego podrygi to gorące źródła, sprudle i t. d.

Takich gorących źródeł jest w miejscowościach dotkniętych ostatniem trzęsieniem bardzo dużo.

Linje wulkaniczne, które przebiegają przez Tyrol, **nic jednak wspólnego z t. zw. tektoniką Polski nie mają.** Żadnych objawów wulkanicznych, które są jedynymi zwiastunami i warunkami trzęsienia ziemi, w Polsce dotąd nie zauważono.

Musiałby u nas powstać nowy cykl wulkaniczny, ze wszystkimi kolejnymi objawami. Oczywiście to zawsze nam zagrażać może, lecz absolutnie jest niezależne od ostatniego trzęsienia ziemi w Austrji...

Narazie więc możemy jeszcze spać spokojnie, o ile chodzi o t. zw. dochodzenie Polski do równowagi mechanicznej.



W jednym z berlińskich domów towarowych urządzono specjalne sale gimnastyczne dla pracowników i pracownic. Podczas przerwy obiadowej używają sportu lekkoatletycznego.

Napoleon w salonie.

Najmilszą jego rozrywką były dysputy.

Dzień nie minął, by nie wypowiedział czegoś godnego zapamiętania.

Niedawno ogłoszono drukiem dzieło ostatniego sekretarza Napoleona I, barona Faina p. t. „Napoleon jako mąż stanu" Znajduje się tam następujący rozdział, malujący Napoleona z nieznanej strony.

Po kolacji udawał się często Napoleon do salonu cesarzowej, gdzie skupiało się zazwyczaj najbliższe jego otoczenie. Byli to w pierwszym rzędzie: księżniczka Montebello, towarzyszka Marji Ludwiki i nieraz krewni cesarza, a nadto do stojnicy marszałkowie i ministrowie, wreszcie te osoby, którym przysługiwało prawo pojawiania się na przyjęciach dworskich w ściślejszem kółku.

Byli to przeważnie senatorowie Monge, Laplace, hr. Segur i t. d., przedewszystkiem jednak wojskowi — książę (marszałek) Berthier, marszałek Bessieres, wielki marsz. Duroc, nadkoniuszy Caulaincourt i wielu innych, a pod koniec gen. Narbonne, gen. artylerji Drouot, no i stale Talleyrand, jakkolwiek jego przyjaźń z cesarzem była tylko pozorna, podobnie jak z Fouche'm po odebraniu mu teki ministra policji.

Podczas gdy część towarzystwa skupiała się koło cesarzowej, druga część zebranych zabawiała się grą w karty, albo lekką rozmową. Grywał czasami także cesarz, jakkolwiek nie był przyjacielem kart, wolał bowiem szachy i bilard, to też w apartamentach cesarzowej stale znajdował się bilard.

Jeżeli cesarz odkrył w salonie kogoś, kto go zaciekawił, wówczas wciągał go w jedną z nisz okiennych i rozpoczynał dłuższą rozmowę, której potrzebował jego umysł dla odpoczynku.

Umiał przytem Napoleon w wysokim stopniu — słuchać, o ile jego partner mówił o rzeczach, które znał naprawdę.

Ponieważ Napoleon nie miał wiele czasu na czytanie, stąd uczył się poniekąd z tego, co słyszał i przyswajał sobie tę naukę w sposób zdumiewający tak, że rzeczy, o których słyszał po raz pierwszy, umiał natychmiast zużytkować na swoje oryginalne potrzeby.

Rozmowa jego, pełna świetnych pomysłów, przykuwała swoją oryginalnością i lekkością, z jaką umiał wytwarzać tysiące niespodziewanych związków. — Jedno rzucone słowo wystarczało, by uskrzydlać myśli cesarza.

Gdy wpadł w ogień, nie nakładał sobie żadnych więzów i wyrażał się nieraz w sposób, który nie uszedłby na sucho komu innemu. Jakkolwiek właśnie Napoleon największą wagę przykładał do wartości tajemnicy, nieraz w toku takiej rozmowy popełniał najdziwaczniejsze niedyskrecje, dotyczące już to jego osoby, już też jego planów najsekretniejszych.

W czasie utarczek słownych zachowywał się tak, jakby stał na czele armji, wszystko w nim było w ruchu, z furją parł do ataku!

Zdolności jego były nieograniczone. Można się było zastanawiać, co było większe: duch Napoleona, czy jego geniusz?

Dzień nie minął, by nie wypowiedział czegoś godnego zapamiętania (de Pradt)

Przyjęcia te nie trwały zbyt długo. Nieraz zdarzało się, że cesarz musiał towarzystwo opuszczać, by udać się na naradę w sprawach, których nie mógł załatwić aż do godziny ósmą wieczorem

Konferencje te trwały często do późnej nocy. Nieraz też cesarz, wychodził „po angielsku", by udać się do teatru francuskiego albo do opery, lub też pójść na spacer incognito, w towarzystwie najczęściej marszałka Duroca, lub też po prostu adjutanta.

O godzinie 10-tej soiree kończyło się Napoleon udawał się na przyjęcie wieczorne, t. j. zebranie naczelników służby dworskiej, którym wydawał dyspozycje na dzień następny, nim wycofał się do własnych apartamentów.

Podsekretarz państwowy przedkładał mu wówczas ostatnie jeszcze depesze, jakiś akt pilny do podpisu, albo artykuł do urzędowej gazety do ostatecznego zatwierdzenia.

O godzinie 11-tej zwykle był już Napoleon w łóżku, jeżeli można mówić wogóle w odniesieniu do Napoleona „zwykle", bo przecież lubował się on w wywracaniu wszystkiego „do góry nogami" i nieraz cały ten porządek walił w gruzy, poprostu dla kaprysu, jak się przynajmniej otoczeniu wydawało.

Całe poselstwo estońskie w Moskwie

przeszło na stronę Sowietów.

Bezprzykładny wypadek w dziejach dyploma ji.

Moskwa, 7 lipca.

Skandaliczna historja z posłem estońskim w Moskwie Birkiem, który — jak wiadomo — mimo odwołania z tego stanowiska przez rząd estoński, pozostawał w Sowdepji i odmówił wyjazdu (wiadomość o ucieczce Birka do Francji jest zmyślona) wywołała w tutejszych kołach dyplomatycznych zrozumiałe zainteresowanie.

Wedle informacji z kół dobrze poinformowanych postępowanie p. Birka, który przez 4 lata pełnił funkcje posła estońskiego, a przez pewien czas był estońskim ministrem spraw zagranicznych, nie jest wywołane jedynie motywami charakteru osobistego (kochaniem się w agentce czerezwyczajki), lecz ma też podłoże dyplomatyczne, tkwi mianowicie **w ścisłych przyjacielskich stosunkach Birka z rządem sowieckim.**

Stosunki te opierają się na wspólnym programie działania w sprawach sowiecko - bałtyckich.

Prasa sowiecka obchodzi milczeniem sprawę usunięcia posła estońskiego.

Donosi jedynie, że wyjechał na kurację do Kaukazu. Równocześnie z posłem Birkiem trzej najwybitniejsi urzędnicy poselstwa estońskiego — z sekretarzem na czele, — też odmówili wykonania rozkazu rządu estońskiego o opuszczeniu Sowdepji i obawiając się następstw swej dezercji, **zwrócili się do rządu sowieckiego z prośbą o udzielenie im obywatelstwa bolszewickiego.**

Rząd moskiewski — rzecz naturalna — chętnie przyjął „dyplomatów estońskich" do grona wyznawców komunizmu. Twierdzą też, **że całe archiwum poselstwa estońskiego znajduje się w rękach sowieckich.**

W każdym razie historja z zdradą niemal całego składu cudzoziemskiego poselstwa na rzecz Sowietów jest wydarzeniem bezprzykładnem w dziejach międzynarodowych stosunków.

Śmiertelna walka w powietrzu.

Manewry lotnicze zakończyły się katastrofą.

Paryż, 8 lipca.

W Ceateauroux, we Francji, w czasie tegorocznych manewrów letnich, wydarzyła się tragiczna katastrofa, w powietrzu. Dwa samoloty, prowadzone przez pilotów-podoficerów, miały stoczyć na wysokości 1200 metrów walkę.

Samolot, prowadzony przez jednego adjutantów, mający za obserwatora rżanta, został nagle zatakowany przez drugi samolot, prowadzony przez młodego kaprala, który w ruchu ofenzywnym, zbliżył się zbytnio do aparatu swego przeciwnika.

Śmiga złamała tylną część aparatu adjutanta, który nie mogąc się wstrzymać w powietrzu, spadł na ziemię.

Zwłoki obu podoficerów wydobyto z pod szczątków samolotu. Natomiast samolot kaprala uniknął szczęśliwie rozbicia i wylądował szczęśliwie.



— Poco kupujesz takie stare obrazy? Możemy sobie pozwolić przecież na nowe.



— Czy Henryk był zadowolony z tego miłego liściku, jaki doń napisałaś.
— Nie, wysłałam bowiem ostatecznie ten list do Stefana.

Przeklęte miejsce pod Rogowem.

(Dokończenie.)

Dziś zrana reporter „Expressu" udał się poraz drugi na miejsce wypadku, skąd o godzinie 10-ej otrzymaliśmy pierwsze informacje drogą telefoniczną następującej treści:

— „Godzina 10 rano. Praca dokoła oczyszczenia toru posuwa się naprzód. Pociągi kursują nromalnie. Śledztwo w sprawie katastrofy ukończone zostało w nocy o godz. 5-ej

Dziś nad ranem zmarła w Koluszkach trzecia ofiara katastrofy — emeryt kolejowy ze Lwowa.

DALSZA LISTA RANNYCH:

1) Stulgiński Henryk, Warszawa, — Piękna 18.

2) Szeczko Jan, Warszawa, Ciasna 2, (przewieziony w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa w Łodzi).

3) Szperling Władysław, Będzin, Kościuszki 30.

4) Szenk Wacław, Sosnowiec, Piłsudskiego 6.

5) Kubina Jan, Katowice, Kochanowska 2.

6) Perlmutter Wilhelm, Kraków, Długa 14.

7) Klim Andrzej, konduktor, Warszawa.

8) Sztelnberg Mendel, Piotrków, Rycerska 4.

—:o:—

Smiertelna walka z bandytą

na łowickim cmentarzu.

Warszawa, 8 lipca.

Wczoraj rozegrała się w Łowiczu krwawa walka przy ściganiu bandyty Antoniego Burzykowskiego.

Policja dowiedziała się mianowicie, że bandyta kryje się na cmentarzu św. Małgorzaty, wobec tego policja otoczyła cmentarz, mając do swej pomocy kilka osób cywilnych. Pomiędzy osobami cywilnemi, znajdował się obywatel miejscowy Gotard Świderski, który przeskoczywszy parkan, za którym znajdował się bandyta dał do niego kilka strzałów.

W odpowiedzi bandyta strzelił trzykrotnie do Świderskiego i zranił go śmiertelnie.

Policja słysząc strzały przypuściła atak. Bandyta otoczony, strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie. Obywatela Świderskiego przewieziono do szpitala, ranny jednak zmarł w drodze.

Bilety kolejowe podrożeją.

Podwyżka będzie wynosiła 25 procent.

Warszawa, 9 lipca.

Wedle wiadomości z wiarogodnego źródła, ministerstwo kolei ma w najbliższych dniach przystąpić do opracowania nowej taryfy osobowej i towarowej.

Nowa taryfa osobowa ma być wyższa od obecnej o 25 proc. i wejdzie w życie z dniem 1 sierpnia. Również taryfa towarowa ma być podniesiona w tym samym stopniu.

***

Metodę tę uważamy za szkodliwą.— Każda zwyżka cen biletów kolejowych i przewozu towarów staje się — jak uczy doświadczenie — sygnałem nowej fali drożyzny.

Jeżeli rząd domaga się słusznie obniżenia poziomu cen i zapowiada energiczną walkę z drożyzną, to powinien przedewszystkiem unikać ze swej strony wszystkiego, co może się stać przyczyną albo pozorem dla podrożenia przedmiotów codziennego użytku.

Warszawa, 8 lipca.

Z dniem 1 sierpnia taryfa kolejowa w Czechach zostaje podniesiona o 22 proc. wskutek czego na ostatniej konferencji polsko-czechosłowackiej w Pradze musiano ustalić nowy sposób opłat w komunikacji bezpośredniej osobowej polsko-czechosłowackiej. Zaznaczyć należy, że taryfa czechosłowacka do chwili obecnej była niższą od taryfy osobowej w Polsce, z dniem 1 sierpnia zaś obie taryfy zostaną wyrównane.

Z pięciu--groszy--dwadzieścia

Policja aresztowała „alchemika" w spódnicy.

Łódź, 9 lipca.

Od dłuższego czasu już przekupnie na Starem Mieście zwrócili uwagę na często powtarzające się oszustwa, polegające na tem, że nieznane osoby puszczały w obieg ocynkowane pięciogroszówki jako dwudziestogroszówki.

Ponieważ najczęściej ofiarami oszustwa padali handlarze z hal targowych na Starówce, poszkodowani zdwoili czujność i postanowili przyłapać oszusta na gorącym uczynku.

I oto wczoraj do jednego z przekupniów podeszła jakaś kobieta i za kupiony towar zapłaciła dwudziestogroszówkami.

Przekupień świadom rzeczy zdemaskował oszustkę i oddał ją w ręce policji.

Aresztowana, niejaka Marjanna Słabecka, zamieszkała przy ul. Abramowskiego 4, przyznała się do winy, przyczem oświadczyła, że proceder ten upra wia już od 3-ch miesięcy.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy niej 3 sfałszowane monety dwudziestogroszowe.

W sprawie tej spisano odpowiedni protokół w celu pociągnięcia Słabeckiej do odpowiedzialności sądowej.

—:o:—

Baczność, zdobywcy premji.

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu" (Piotrkowska 49, front), wydaje bezpłatne premje, wyszczególnione w listach: 1, 2, 7, 8 i 9 VII konkursu. Godziny wydawania 4 — 7 wieczorem.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.28 w płaceniu i 9.32 w żądaniu.

Tendencja spokojna. Obroty minimalne.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 44.70
N. Jork 9.18
Paryż 23.94
Szwajcarja 178.06

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary w obrotach prywatnych 9.27 i pół.
Tendencja nieco słabsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
Warszawa 56
Złoty 56 i 1/4
Dolary 5.17

Dwa zamachy samobójcze.

Żona robotnika kolejowego i ekspedjent handlowy chcieli uciec od życia.

Łódź, 9 lipca.

Wczoraj o godzinie 11-ej w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Sztarka 3/5 zaalarmowani zostali krzykiem, dochodzącym z mieszkania robotnika kolejowego Pawlaka.

Przestraszeni sąsiedzi wbiegli do mieszkania, skąd dochodziły krzyki i ujrzeli leżącą na podłodze żonę Pawlaka z przepalonemi od jodyny wargami.

Jak się okazało Pawlakowa napiła się jodyny w celu samobójczym, po wypiciu jednak trucizny nie mogła wytrzymać z powodu strasznych bólów i wszczęła alarm, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Natychmiast zawezwano telefonicznie karetkę pogotowia, której lekarz udzielił denatce pomocy przez zastosowanie odtrutki, Pawlakowa bowiem nie pozwoliła sobie przepłukać żołądka.

Po udzieleniu pomocy lekarz pogotowia pozostawił desperatkę na miejscu.

Gdy karetka wracała na stację pogotowia przechodnie zatrzymali ją przy ulicy Zawadzkiej, gdzie o tej samej porze dokonano drugiego zamachu samobójczego.

Okazało się, że identyczny wypadek zdarzył się w domu przy ulicy Zawadzkiej 23.

Lokator tego domu, ekspedjent handlowy, 20-letni Józef Kwapiszewski napił się esencji octowej w celu samobójczym.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, pozostawiając denata na miejscu.

—:o:—

Baczność, rowerzyści!

Nie wolno przejeżdżać ludzi na ulicy!

Łódź, 9 lipca.

Niejednokrotnie pisaliśmy już na tem miejscu, że panowie rowerzyści są ama torami nazbyt szybkiej jazdy, wskutek czego powodują liczne wypadki najechania i nieraz sami padają ofiarami własnej nieostrożności.

Wczoraj w godzinach popołudniowych podczas największego ruchu koło wego na ulicy Piotrkowskiej zdarzył się wypadek najechania rowerem na 8-letnią dziewczynkę, Bajlę Zylbermanównę, która upadła na ziemię, pchnięta przednim kołem roweru i odniosła uszkodzenia ciała.

Nieuważnego „cyklistę", 25-letniego Alfreda Makowskiego odprowadzono do komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół.

Okradał gości w tramwaju, w kinach i w teatrze,

aż mu się podwinęła noga i wpadł w ręce policji.

Łódź, 9 lipca.

W dniu wczorajszym podczas wsiadania do tramwaju na Rynku Bałuckim rozległ się nagle krzyk jednego z pasażerów:

— Złodziej!.. Łapać!.. Ukradł mi pieniądze!..

Jednocześnie z tramwaju wyskoczyli dwaj mężczyźni i szybko poczęli uciekać w boczną ulicę.

Na alarm wszczęty przez pasażera nadbiegł policjant, który puścił się w pogoń za uciekającym.

Jednego z nich udało się zatrzymać.

Jak się okazało następnie w komisarjacie jest to oddawna poszukiwany złodziej kieszonkowy, Josek Świerkowski. zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej nr. 32.

Świerkowski operował zręcznie w tramwajach, podczas zbiegowisk na ulicy, przy kasach teatralnych i kinematograficznych.

Tym razem okradł w tramwaju niejakiego Kazimierza Radomskiego, mieszkańca Aleksandrowa, któremu wyciągnął z kieszeni marynarki portfel, zawierający gotówkę w sumie 200 złotych.

Pieniędzy tych przy aresztowanym nie znaleziono, gdyż jak zeznał Świerkowski, kradzieży dopuścił się przy kolega — spólnik, który uciekł wraz z łupem.

Policja spisała odpowiedni protokół, celem pociągnięcia Świerkowskiego do odpowiedzialności sądowej.

Hallo, Łodzianki!..

W dalszym ciągu przy wypełnionym teatrze do wtorku włącznie wesoła, barwna aktualna rewja łódzka Starskiego i Bolskiego — „Hallo, Łodzianki" — z Jakubińską, Tatarkiewiczówną, Mrozińskim, Krzemińskim, Wilczkowskim, K. Tatarkiewiczem w rolach głównych. Ceny od 1 do 5 zł.

W karetce pogotowia

przez ulice Łodzi.

Łódź, 9 lipca.

14-letni Aron Luft, syn przekupnia, stojącego z warzywami na Zielonym Rynku, przechodził dziś o godzinie 6-ej rano przez ulicę Pańską przy rogu Zielonej, gdy nagle najechał nań wóz, zdążający w stronę Rynku.

Ogólnie potłuczonego chłopca wyciągnięto z pod kół i zawezwano pogotowie ratunkowe.

Chłopiec z wielkiego bólu stracił zupełnie przytomność.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego poczem pozostawił go na miejscu.

***

O godzinie 6 m. 30 rano, gdy robotnik fabryki Poznańskiego 43-letni Józef Similak (Przędzalniana 30) szedł do pracy, przy rogu Zachodniej i Ogrodowej jakiś nieznany osobnik uderzył go flaszką w głowę tak silnie, iż zaszła potrzeba zawezwania karetki pogotowia.

Lekarz po udzieleniu napadniętemu pomocy odwiózł go do zborni miejskiej.

***

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem na schodach domu przy ulicy Zamenhofa 13, pobity został 46-letni tkacz Ignacy Janas, któremu lekarz udzielił pomocy na stacji pogotowia.

Kalendarzyk.

LIPIEC
9
PIĄTEK

Dziś: Zenona
Jutro: Witalusa

—:—

Wschód słońca o g. 3.20
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżyca o g. 23.58
Zachód o g. 12.09
Długość dnia g. 17.52
Ubyło dnia 0.06



Matka: — Antosiu, co robisz! Nie zrzucaj tego kamienia: na dole są ludzie!

Szczyt przyjemnej sensacji!

—::—

Obniżenie podatków
o ile uda się reforma gospodarki państwowej.

Jak dowiaduje się „Express", w min. skarbu szeroko omawiana jest sprawa zrzeczenia się uchwalonej już przez sejm ustawy o 10 proc. podwyższeniu wszelkich podatków.

Ministerstwo pracuje obecnie nad sprawą takiej oszczędnościowej reorganizacji przedsiębiorstw państwowych, aby dochody stąd płynące mogły pokryć obecny deficyt, bez uciekania się do śruby podatkowej. Nasuwa się tedy możliwość, że zgodnie z tą akcją podatki albo nie będą wcale podwyższone, albo też tylko w ramach 3—6 procent.

Hallo, panie dyrektorze!

—::—

Artyści uciekają z Łodzi,
trzeba ich zatrzymać kontraktami

Jak dowiaduje się „Express", znakomity dekorator teatru miejskiego w Łodzi, art.-mal. Kudewicz nie pozostaje na przyszły sezon teatralny w Łodzi. Podpisał on już kontrakt w Krakowie. Scena łódzka traci w ten sposób jeden ze swych najpotężniejszych filarów. Szkoda, iż p. dyr. Szyfmanowi nawet kosztem wielkich ofiar nie udało się zatrzymać p. Kudewicza.

Zwracamy uwagę, iż dotychczas cały szereg lepszych aktorów nie podpisał umów z łódzką dyrekcją teatralną. — W trosce o przyszły sezon należałoby zakrzątnąć się koło ważnej tej sprawy.

Pijacy się cieszą...

Wódka nie zdrożeje
to tylko bałamutne pogłoski

W ostatnich dniach kolportowano pogłoskę o zamiarze podwyższenia przez państwo ceny spirytusu i wódki. „Express" na podstawie opinji miarodajnych sfer stwierdził, że pogłoski te wyssane są z palca: ceny wyrobów monopolowych nie będą podwyższone.

Za 50 groszy miesięcznie
uratować można od nędzy i głodu biedne nieszczęśliwe dziatki.

W Warszawie ustalono na podstawie porozumienia władz z polską spółką telefoniczną dodatkowe dobrowolne dopłaty do każdego rachunku telefonicznego w sumie 50 groszy. Czy nie należałoby zainicjować takiej samej sprawy w Łodzi na rzecz dzieci, których rodzice pozbawieni są pracy? Dla żadnego z abonentów telefonicznych dopłata miesięczna 50 gr. nie byłaby ciężarem, a dałoby to w rezultacie sporą sumę dla cierpiących głód i nędzę dzieciaków!

Wszędzie lepiej—w Łodzi najgorzej!

Bielsk i Białystok—nasi konkurenci
pracują coraz intesywniej, dając zatrudnienie bezrobotnym.

Korespondent „Expressu" z Bielska donosi:

Bielsk, będący obok Łodzi wielkim ośrodkiem polskiej pracy włókienniczej, wytrzymuje kryzys daleko lepiej, niż Łódź.

W przemyśle tekstylnym przygotowuje się już kampanję zimową. Pod tym względem sytuacja zapowiada się nienajgorzej. W poszczególnych zakładach pracuje się po 5—6 dni w tygodniu, a tylko słabsze zatrudniają robotników 2 do 3 dni. — Co do zamówień rządowych to przemysł tekstylny zachowuje obecnie wielką ostrożność, wskutek niebywałej niesłowności w płatności.

Ostatnio spadek dolara przyczynił się do wzmożenia pracy na eksport. Bielsk nawiązał dobre stosunki z Bałkanami, gdzie wywoził już przed wojną. Bezrobocie maleje z dnia na dzień.

Z Białegostoku donoszą do „Expressu":

W ostatnich dniach uruchomiono kilka kompletnych fabryk włókienniczych. Również w dniach najbliższych oczekiwane jest ponowne uruchomienie całego szeregu fabryk sukna, co jest wynikiem zwiększonego popytu na wyroby białostockie. W ub. tygodniu w Białymstoku bawili kupcy z prowincji i poczynili większe obstalunki na sukno lepszych gatunków.

Będziemy chodzić tanio do kina

GDY ZŁAMIE SIĘ TĘPY i ZACIĘTY UPóR MAGISTRATóW.
Może najwyższa władza sądowo-administracyjna rozświetli wreszcie zgaszone ekrany.

Jak dowiaduje się „Express", tocząca się już od szeregu miesięcy w całej Polsce walka kinoteatrów z magistratami w sprawie obniżenia horrendalnie wysokiego podatku, mimo interwencji rządowej, stoi na martwym punkcie. W Warszawie niema najmniejszej nadziei na otwarcie strejkujących kin, które przy obecnym podatku wprost nie mogą egzystować.

Ostatecznie spór ma być przekazany Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu, gdyż ustawy miejskie sprzeczne są z prawem międzynarodowem. Podobno w sprawie tej działają również niektóre poselstwa państw obcych w Warszawie, zainteresowane w rozwoju handlu filmowego.

Gdyby kinom udało się zwalczyć tępy upór magistratów, możnaby przez obniżenie cen wejścia udostępnić masom tę kulturalną rozrywkę.

Uczeń IV-ej klasy—rabusiem.
Jako „delegat bandy mścicieli" dokonał napadu na nauczycielkę.

Warszawa, 8 lipca.

Zupełnie niesłychany w dziejach naszego szkolnictwa fakt wydarzył się w rządowem gimnazjum w Zduńskiej Woli.

Jeden z uczniów dokonał napadu rabunkowego na mieszkanie nauczycielki.

Siedemnastoletni Edward Wojtczak, syna właściciela kilku kamienic, był zakałą 4-ej klasy. Uczył się źle, sprawował się jeszcze gorzej. Wobec braku jakichkolwiek widoków poprawy, Wojtczaka usunięto ze szkoły.

W parę dni po tem chłopak zapukał do mieszkania swej byłej nauczycielki, p. Zofji Zawadzkiej.

Wszedł, ukłonił się i zamknął za sobą drzwi na klucz, chowając go do kieszeni

— Oddaj w tej chwili klucz! — krzyknęła ostro zaniepokojona p. Zawadzka.

Chłopak nic nie odpowiedział, wyjął z kieszeni rewolwer, drugą ręką wyciągnął otwartą brzytwę i ruszył ku nauczycielce.

Przerażona niewiasta oniemiała z przerażenia.

— Jestem delegat „bandy mścicieli". Proszę o posłuszne wykonanie rozkazów, bym nie był zmuszony użyć broni. Przysłano mnie po okup, niech więc mi pani wyda wszystkie posiadane pieniądze — rzekł napastnik.

Pani Zawadzka oddała młodocianemu rabusiowi woreczek, zawierający 130 zł., poczem Wojtczak związał jej ręce i zakneblował usta czepkiem.

Nieszczęśliwa kobieta jęknęła kilkakrotnie, co zachwiało pewność siebie Wojtczaka.

Wrócił, rozciął postronki brzytwą i przeprosił swą ofiarę, tłumacząc swe postępowanie surowemi dyrektywami „bandy mścicieli".

Odchodząc, wymógł na p. Zawadzkiej przysięgę, że nie wyda go w ciągu dwóch dni.

Tegoż dnia jednak poszkodowana zwróciła się do policji, która ujęła chłopca na dworcu kolejowym w chwili, gdy zamierzał kupić bilet do Poznania.

Wojtczak stanął przed sądem okręgowym. Płakał, wykazując szczerą skruchę. Mówił, że chciał zdobyć pieniądze na wyjazd zagranicę.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia i by nie łamać chłopcu życia, zawiesił mu wykonanie kary na lat 5. Urząd prokuratorski założył apelację.

Wczoraj warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Żarskiego uprzedni wyrok zatwierdził w całej rozciągłości.

—:o:—

Złodzieje grasują na dachach.
Raz im się nie powiodło, lecz za to drugim razem zdobyli znaczniejszy łup.

Łódź, 9 lipca.

Wczoraj o godzinie 2-ej w nocy nieznani sprawcy przystawili drabinę do fabryki Jana Kaczmarka przy ul. Kwiecistej nr. hip. 2245 i w ten sposób dostali się na dach domu.

Złodzieje mieli zamiar prawdopodobnie dostać się przez otwór w dachu do wnętrza fabryki, lecz dyżurujący na ulicy stróż nocny zauważył drabinę i wszczął alarm.

Złodzieje, widząc co się święci poczęli uciekać po dachach domów.

Przybyła na miejsce wypadku policja wszczęła pościg za złodziejem, lecz wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne — złodzieje znikli w mrokach nocy.

O tej samej porze inni amatorowie cudzej własności również przy pomocy dostawionej do muru drabiny dostali się do mieszkania Oskara Roszala, zamieszkałego przy ulicy Zagajnikowej 59.

Tym razem złodziejom powiodło się znacznie lepiej, albowiem skradli złoty zegarek i gotówkę na ogólną sumę 900 złotych.

Poszkodowany zawiadomił o powyższym wypadku policję, która wszczęła dochodzenie w celu wykrycia sprawców śmiałej kradzieży.

Fabrykanci pończoch
obawiają się traktatu z Niemcami.
Nie bójcie się panowie, rząd myśli o ochronie łódzkiego przemysłu!

W związku z wiadomościami o pomyślnym przebiegu rokowań handlowych polsko-niemieckich, w łódzkiej branży pończoszniczej i trykotażowej daje się odczuć silne zaniepokojenie. Podczas obecnej wojny celnej, szczególnie pończosznicy robili doskonałe interesy w braku konkurencji zagranicznej. Konjunktura ta musiałaby się zmienić przy zawarciu traktatu handlowego.

Jak dowiaduje się „Express" rząd w pertraktacjach obecnych bierze pod uwagę szczególną interesy włókiennictwa które będą miały w traktacie pewną ochronę, ograniczoną jednak do norm koniecznych.

Mąż zabił żonę
poczem zwłoki powiesił na drzewie.

W bukowińskiej wsi Topoloutz rozegrała się straszna tragedja małżeńska. Przechodnie znaleźli na przydrożnem drzewie wiszące zwłoki kobiety, z głową straszliwie zmasakrowaną uderzeniami pałki.

Żandarmerja ustaliła, że zamordowana jest 31-letnia Katarzyna Kużuk. Jako mordercę aresztowano jej męża Wasyla.

Kużukowie pobrawszy się przed rokiem, wiedli życie bardzo niezgodne. Kużuk, który utrzymywał stosunek z krewną żony, katował żonę nielitościwie, tak iż ta wreszcie wniosła skargę o rozwód. Kużuk usiłował się odwieść od tego kroku, lecz napróżno.

Wracając z sądu wszczął z żoną kłótnię i w przystępie furji zmasakrował jej głowę kijem poczem napół martwą powiesił na drzewie.

Jak leczono w dawnych czasach?

Amputacja nogi przy pomocy siekiery i inne tym podobne „operacje".

W średnich wiekach główną ralę w pielęgnowaniu zdrowia i leczeniu chorób, odgrywała woda. Łaźnie, kąpiele morskie i rzeczne, korzystanie z ciepłych źródeł, należało wprost do zwyczajów. Zazwyczaj kuracja taka trwała tylko 9 dni, przyczem większość tego czasu spędzali kuracjusze w wodzie.

Powszechnem też zastosowaniem było w średniowieczu upuszczanie krwi z żył. W klasztorach naprzykład robiono takie zabiegi cztery do sześciu razy rocznie. Święta Hildegarda, słynna lekarka w owych czasach, zalecała upuszczanie krwi z żył, począwszy od 12 roku życia. Należało to praktykować aż do 80 roku życia, a u kobiet nawet do 100 roku, poczem kazała tego zaniechać.

Upuszczanie krwi z żył było jeszcze dość niewinnym środkiem medycznym. Niektóre sposoby leczenia świadczyły o nadzwyczaj silnych nerwach naszych przodków. Tak naprzykład zdarzyło się, iż austrjacki książę Leopold V, wyjeżdżając zimą konno celem wzięcia udziału w turnieju, upadł wraz z koniem tak nieszczęśliwie, że złamał sobie goleń i odłamki kości sterczały mu ze skóry.

Ponieważ pojawiły się oznaki ciężkiego zapalenia, a nie było na miejscu ni kogo, ktoby umiał według reguł sztuki lekarskiej nogę amputować, przeto dostojny pacjent wezwał do pomocy jedne go ze swych służących, sam sobie przyłożył siekierę do nogi, opartej o pień drzewa i kazał służącemu uderzyć trzy krotnie ciężkim młotem.

W ten sposób amputacja nogi została dokonana, ale chory po czterech dniach męczarni zmarł.

A oto inny wypadek niemniej „końskiej" kuracji. Hrabia Dedo Stohlitz, któ ry miał towarzyszyć cesarzowi Henrykowi VI w jego pochodzie do Włoch, obawiał się, że ciężki, otyły brzuch, stanie mu się przeszkodą w tej podróży. Ażeby więc trudności grożące z tej stro ny usunąć, wezwał on lekarza, kazał so bie brzuch rozciąć i zbyteczny tłuszcz usunąć. I ten pacjent nie przeżył operacji.

Zdarzały się wypadki, że człowieka, który poczuł mdłości w żołądku, wieszano za nogi, aby w ten sposób ułatwić mu wymioty.

—:o:—

„Tse-tse"—mucha śmierci.

80—90 procent mieszkańców w południowej Afryki choruje na „śpiączkę".

Jedną z najstraszniejszych chorób, jakie panują w licznych okolicach Afryki jest t. zw. „śpiączka". Choroba ta pochodzi od ukąszenia specjalnego gatunku jadowitej muchy zwanej „Tse-Tse".

W ostatnim stadjum tej choroby następuje porażenie centrów nerwowych stan ciągłej senności wreszcie paraliż i śmierć.

W niektórych miejscowościach południowej Afryki, chorobą ta jest nagminną i choruje na nią 80—90 proc. mieszkańców.

Zdarzają się nawet wypadki, że całe plemiona są tą straszną plagą wyniszczo ne.

Ukąszenie muchy „Tse-Tse" jest rów nież groźne dla zwierząt. Podczas wojny angielsko-boerskiej kawalerja angielska poniosła szalone straty w materjale końskim, który ginął całemi setkami i tysiącami od ukąszenia tej złośliwej muchy.

Dotychczas „śpiączka", leczona nie odrazu była prawie zawsze śmiertelną i medycyna była bezsilną wobec ostatniej fazy choroby.

Ostatnio jednak laboratorjum instytu tu Rockefeller'a w Nowym Jorku wynalazło szczepionkę leczącą ukąszenie Tse-Tse.

Szczepionka Rockefeller'a okazała się nietylko zbawiennym lekarstwem, lecz i nadzwyczajnym środkiem propagandowym kultury europejskiej wśród dzikich plemion murzyńskich.

Murzyni bowiem szczepów, dotkniętych „śpiączką", widząc skuteczność działania szczepionki przekonywują się do „czarów" białych ludzi i nabierają do nich zaufania.

Liczne misje chrześcijańskie w Afryce połudn., które miały do spełnienia b. trudne zadanie, dzięki ogromnej nieufno ści dzikich plemion do wszystkiego co od białych pochodzi, obecnie przy pomo cy rockeffelerowskiej szczepionki zdobywają sobie zaufanie „czarnych owieczek", które ułatwia im szerzenie wiary chrześcijańskiej.

Śmiertelna kuracja odtłuszczająca.

Pacjent zmarł wskutek wycieńczenia.

We Frankfursie nad Menem wytoczo no przeciw pewnemu lekarzowi skargę, że znajdujący się w jego sanatorjum pac jent umarł wskutek kuracji odtłuszczającej.

Pacjent ten miał lat 22 i był kupcem. Odznaczał się otyłością i doskonałem zdrowiem. Kuracja polegała na tem, że jako pożywienie otrzymywał tylko lemoniadę. Kuracja trwała sześć tygodni w tym okresie czasu waga jego ciała spa dła ze 142 na 100 funtów.

W kilka dni po ukończeniu kuracji odczuwać on zaczął skurcze muskułów i mimo, że zaczęto go forsownie odżywiać, nastąpiło u niego zamącenie świadomości.

W ósm dni po ukończeniu kuracji zmarł. Sekcja zwłok jego wykazał, że zmarł on wskutek wygłodzenia.

Przypuszczano, że ponieważ pacjentowi temu dawano w czasie kuracji różne lekarstwa homeopatyczne, a między innemi fosfor, nastąpiło u niego zatrucie.

Sekcja zwłok obaliła to przypuszcze nie. Śmierć nastąpiła według opinji rzeczoznawców, wskutek osłabienia serca i mózgu przez niedostateczne odżywianie w czasie kuracji.

Sąd skazał lekarza, leczącego głodem z takim wynikiem, na karę pieniężną.

Służba dworu Habsburgów

występuje na drogę sądową przeciw swym b. chlebodawcom.

Do sądu cywilnego w Wiedniu wpłynęła **skarga służby dworskiej cesarza Franciszka Józefa** w której skarżący domagają się waloryzacji zapisanych im testamentem zmarłego cesarza rent.

Łączną należność z tego tytułu szacują pokrzywdzeni na sumę 22.666 szelingów austr.

Skarga skierowana jest przeciw spadkobiercom zmarłego cesarza a w szczególności przeciw ks. Windischgratz, ks. Gizeli bawarskiej i przeciw spadkobiercom Marji Walerji Habsburg.

W odpowiedzi na skargę powyższą, podnieśli zaskarżeni, że wobec wywłaszczenia majątku cesarskiego przez republikę austrjacką, nie mogą dopełnić świadczenia, nakazanego testamentem, niemniej jednak godzą się na ugodowe załatwienie sporu w ramach możliwości.

Ponadto odpowiedź na skargę zarzuca, że spadkobiercy cesarza z zobowiązania się wywiązali, ponieważ niezwłocznie po objęciu spadku wydzielili z oddziedziczonego majątku specjalny fundusz przeznaczony na zaspokojenie rosz czeń obdarowanej służby i fundusz ten za jej zgodą ulokowany został w rozmaitych bankach, gdzie uległ dewaluacji.

Rozprawa w tej sensacyjnej sprawie została oznaczona na wrzesień b.r.

Domy z trocin i cementu

chętnie wybudują nam anglicy; oni zarobią, a my będziem mieli przynajmniej gdzie mieszk.ć.

W Anglji powstała firma „The Home Construction", która ma zamiar budować wszelkie budynki do użytku mieszkaniowego, jak i fabrycznego ze specjalnego materjału złożonego **z cementu, tro cin i innych składników chemicznych.** Materjał ten kalkuluje się w wypadku, gdyby był produkowany w Polsce o 25 proc. taniej, niż cegła palona i przedstawia ogniotrwała, lekką i odporną na wszelkie zmiany temperatury płytę.

Angielskiej grupie finansowej **zależy przedewszystkiem na wprowadzeniu tego materjału w Polsce** i w tym właśnie celu po przyjęciu projektu i ewent. załatwieniu pomyślnie umowy z Polską, za mierza budować tu fabrykę tych materjałów, następnie stale finansować przy pomocy kapitałów angielskich każdą bu dowę wykonaną z opatentowanego materjału.

Udział kapitałów angielskich ma wy nosić 75 proc., polskich 25 proc. Kredyt udzielony na 10 do 15 lat po 8 proc. rocznie winien mieć gwarancję Banku Gospodarstwa Krajowego, względnie rządu polskiego. Wysokość kredytu — bez ograniczenia. „The Home Construction" zamierza stworzyć organizację obejmującą całą Polskę.

Pożar ugaszony winem.

Kubły szlachetnego trunku ratują wieś od zniszczenia

Wioska Pailleron koło Pevigneux, na południu Francji, posiada bogate win nice, ale zato brak tam prawie zupełnie wody.

Niedawno jeden z domów stanął w płomieniach. Wobec braku wody cała wieś była zagrożona.

Wystraszeni mieszkańcy zaczęli lać na ogień kubły wina i po użyciu kilkudziesięciu hektolitrów szlachetnego płynu zdołali pożar stłumić.

Jest to dowodem, że wino może służyć do rozmaitego użytku i że nie zawiera zbyt dużej dozy alkoholu, skoro gasi ogień — miast go rozpłomieniać.

9)

JAN TEODOR GRZECHOTA.

BIAŁE Niewolnice

Następnego dnia Zosia obudziła się w południe.

Do pokoju weszła pokojówka, która przyniosła na tacy śniadanie.

W chwilę potem przyszła hrabina d'Epiney i z uśmiechem na ustach powitała Zosię.

— Dzieńdobry... No, jak się spało?

— Dziękuję... Spałam doskonale!

— A teraz czas wstać, panno Zosiu. Za dwie godziny ruszamy w dalszą podróż. Wczoraj wieczorem otrzymałam depeszę od siostrzenicy, w której zawiadamia mnie, że wyjechała na kilka miesięcy do Londynu.

W tych dniach nastąpi tegoroczne otwarcie Izby Lordów w Londynie, więc zjeżdża się tam cała arystokracja europejska.

A ileż tam ciekawych rzeczy! Ile pani tam nowego zobaczy! Ach, doprawdy cieszę się, że pozna pani, tyle, tyle intere sujących rzeczy...

— A więc mam za dwie godziny jechać do Londynu? — spytała Zosia z ra dosnem zdumieniem?

— Tak!

— Ach, nigdy nawet nie marzyłam o tem... Jakie cudowne podróże... A czy pani hrabina również ze mną jedzie?..

— O, nie!

— A to czemu?

— Niestety, nie mam czasu. Pojechałabym z największem zadowoleniem, ale mam tu do załatwienia sprawy, które nie cierpią zwłoki. Po panią, panno Zosiu, przyjechał sekretarz osobisty hrabic go i jego pokojówka...

— Doskonale! Już się ubieram.

Pani d'Epiney wyszła z pokoju.

Tymczasem Zosia pośpiesznie ubrała się i zjadła śniadanie.

Dopiero teraz przypomniało jej się, że obiecała pisać do rodziców codziennie.

Dotychczasowe podróże oszołomiły młodą dziewczynę, że nie pamiętała bez przerwy o domu.

Walizka, w której leżał zapas papieru listowego znajdowała się w korytarzu.

Zosia, chcąc wyjść do korytarza po dalizkę, ze zdumieniem stwierdziła, że zamknięto ją na klucz w pokoju.

Ale w tej chwili weszła do pokoju pani d'Epiney.

O, pięknie, panna Zosia już gotowa!

— Tak, chciałam właśnie teraz wyjąć z walizki papier, żeby napisać list do rodziców...

— O, niech już pani zaczeka lepiej z wysyłaniem listu do przybycia na miejsce do Londynu.

Kareta już stoi na dole, a sekretarz czeka na panią już przeszło godzinę.

Na to nie było co do powiedzenia, więc Zosia z koniecznosci zgodziła się.

Włożyła kapelusz, palto i razem z panią d'Epiney zeszła na dół.

Przy drzwiach wejściowych stał człowiek atletycznej budowy.

— Mister Kork — miss Zosia Okromska, — przedstawiła ich pani d'Epiney.

— Bardzo mi przyjemnie, rzekł mężczyzna, kłaniając się elegancko, i obrzucając Zosię przenikliwem spojrzeniem.

W tej chwili zjawiła się pokojówka, starsza kobieta, z walizką w ręku.

W głębi korytarza Zosia spostrzegła obcego mężczyznę o niezwykle bladej twarzy i płonących oczach.

Mimowoli dziewczyna drgnęła.

Ale nie było czasu na poddawanie się wrażeniom, ponieważ mister Kork otwo rzył drzwiczki karety i zaprosił ją do wnętrza.

Zosią usiadła na miękkiej poduszce, przy niej pokojówka, a naprzeciwko pan Kork.

— Żegnaj, moje dziecko! — krzyknęła na pożegnanie pani d'Epiney, — życzę ci powodzenia w Londynie!

Kareta ruszyła.

Towarzyszące Zosi osoby okazały się dla niej uprzedzająco grzeczne.

I chociaż wygląd sekretarza osobistego pana hrabiego był dość ordynarny, to jednak starał się on być wobec Zosi prawdziwym dżentelmenem.

(D. c. n.)



Lipiec, zsiadłe mleko i łodzianki.

Trzy rzeczy lubię na świecie: łodzianki, zsiadłe mleko i lipiec.

A najbardziej może lipiec. Gdybym był ojcem Grzegorzem, każdy miesiąc w kalendarzu nazywałby się lipiec, ponieważ zaś jestem tylko ojcem trojga małych dziatek, które płaczą od 9 — 12 przed południem i od 5 — 8 po południu, a pozatem w przerwach między temi godzinami, nie mam czasu na zreformowanie kalendarza, który wychodzi regularnie każdego roku bez mojego niestety współpracownictwa.

A kocham lipiec z dwóch względów: ze względu na zsiadłe mleko i ze względu na łodzianki.

Nigdy nie je się tyle zsiadłego mleka jak podczas tego upalnego miesiąca. Zsiadłe mleko dodaje humor, zdrowie i chęć do życia.

A kocham zsiadłe mleko z jednego względu: ze względu na łodzianki

Nigdy człowiek sam nie wstępuje do mleczarni na zsiadłe mleko, zawsze z łodzianką. A łodzianka w lipcu po zjedzeniu porcji zsiadłego mleka wygląda tak cudnie, tak rozkosznie!..

Proszę się jej przyjrzeć tylko zblisk.

Cóż ona nosi na sobie w lipcu?

Prawie, że nic.

Sukienkę i koszulkę. Sukienkę nosi poto, żeby zakrywała kaszulkę, a koszulkę — żeby odsłaniała to, co zakrywa sukienka.

Spróbój pan zimą pogadać z łodzianką!

Zaczynasz z nią gadać rano i zanim się dogadasz zapadnie zmrok i gadanina skończona, bo „ja wieczorami z mężczyznami nie gadam, a zresztą mamusia nie pozwala mi późno wracać na Kielma do mojego domu..."

I gadaj pan do gazowej lampy!..

A w lipcu?

Boże drogi! -Zanim otworzysz usta do gadania już lekki zefirek wykonał za ciebie wszystko, na co w styczniu cały dzień zmarnowałeś.

Wygodnie, tanio i punktualnie, jak na operacyjnym stole.

I dlatego kocham lipiec.

I zsiadłe mleko.

I łodzianki w lipcu przy porcji zsiadłego mleka. **Ku-ku.**

„Boży gniew nad Niemcami"

rozlega się trwożny głos po całej Rzeszy.

Szczegóły straszliwej katastrofy pod Berlinem.

Obszerne sprawozdania i komentarze, nawet artykuły wstępne poświęca prasa niemiecka katastrofom żywiołowym, jakiemi nawiedzione zostały Niemcy w ubiegłą niedzielę.

Najbardziej wstrząsająca była katastrofa olbrzymiej burzy w Woltersdorfie pod Erkner, dokąd udały się tłumy wycieczkowiczów, opuszczając Berlin, prażony tego dnia przeszło 40-stopniowym upałem.

Okolice Erkner i Woltersdorfu piękne położone wśród lasów köpenickich i gór, od rana skąpane były słońcem pod sklepieniem niebios o błękicie bez obłoków.

Potężny wiatr zerwał się dopiero bezpośrednio przed godziną siódmą wieczorem, natychmiast napędził ołowiane chmury, powodując nagłe ciemności. Zaraz potem zerwała się huraganowa burza z ulewą, jakiej, według stwierdzeń prasy, już od przeszło 100 lat w Niemczech nie pamiętano.

W ciągu kilku minut wielka przestrzeń znalazła się pod wodą, dosięgając poziomu półtora metra ponad powierzchnią pól i dróg.

Zalane zostały wszystkie pawilony, kawiarnie i gospody wycieczkowe.

W popłochu masy ludzkie uciekały do jednych miejsc schronienia — do budynków hotelowych. W obrębie właśnie jednego z tych budynków rozegrała się najstraszliwsza scena.

Działo się to na pokrytej dachem wielkiej przestrzeni podwórca hotelu „Zum Kranichsberg", służącej za kręgielnię. Zgromadziło się tam w możliwie największem stłoczeniu około dwustu osób, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci. Ulewa potężniała z każdą chwilą.

W pewnym momencie stary wielki mur kamienny, odgraniczający kręgielnię od góry Kranich i o tę górę wspierający się nie mógł wytrzymać nacisku olbrzymich mas ziemi, spotęgowanego potężnie przez zwiększenie ciężaru wskutek przesycenia wodą ulewy oraz przez nieustanne zsuwanie się podmywanych kamieni, mur runął, grzebiąc około 150 osób.

Tylko natychmiastowemu dobrowolnemu, lecz dzielnemu i znakomicie sprawnemu ratownictwu dziesiątki ludzi zawdzięcza życie. W każdym razie śmierć na miejscu poniosło 13 osób.

Podkreślić należy, że na tle tej tragedji, która dotknęła rodziny z niezamożnej i ciężko pracującej warstwy ludności Berlina, zbawczą rolę odegrało radjo.

Przez pośrednictwo radjowe już w kilka chwil po momencie katastrofy można było zaalarmować i sprowadzić lekarzy.

Gdy wszystko rozgrywało się w bliskości stolicy, inne okolice Niemiec także nie zostały oszczędzone. „Ciężko prawie całe Niemcy zostały doświadczone przez żywioły — pisze „Berliner Tageblatt" we wstępnym artykule. — Mieszkańcy miast i włościanie, już uginający się pod ciężarem niedoli gospodarczej, muszą przeżywać także inne klęski.

W Górach Olbrzymich huragany, oberwania chmur, pioruny podruzgotały domy i mosty, poniszczyły zbiory i przyniosły także śmierć ludziom. Środkowe Niemcy cierpią pod zalewem rzek występujących z brzegów.

W południowych Niemczech strumienie kaskadami porywają i niszcząc ponoszą wszystko co na drodze w doliny. Również w południowych Niemczech ostatnio trzęsienie ziemi rozsiało panikę wśród ludności.

Prawie bezradny pozostaje człowiek i jego dzieła wobec tego szturmu żywiołów'.

Boży gniew nad Niemcami! — nie wahają się wykrzykiwać niektóre z niemieckich dzienników.

Tajemnicze zeznania kobiety

która strzelała do Mussoliniego.

Nowe poszukiwauia spólników Gibsonowej i zamknięcie jej na ten czas w szpitalu warjatów.

Co do rozpoczętej już sprawy głośnego zamachu angielki Gibson pod Kapitolem na dyktatora Włoch p. Mussoliniego prasa włoska zachowuje bardzo starannie najnajwiększą rezerwę w informacjach.

Ukazują się na łamach pism tylko krótkie notatki o poszczególnych formalnościach procedury, wymieniania o jakiej godzinie Gibsonowa przybywała do sędziego śledczego i o jakiej znowu powracała do celi więziennej, pozatem co do treści jej zeznań — ani słowa.

Na tym tle duże wrażenie musiała wzbudzić wieść, że Gibsonowa nagle znalazła się w domu obłąkanych, chociaż w poprzednich relacjach nie wspominano o żadnych konkluzjach badań rzeczoznawców - psychjatrów.

Obecnie z ostatniego komunikatu w sprawie Gibson, pomieszczonego w „Corriere della Sera" z 3 b. m. dowiadujemy się, że informacja o jej umieszczeniu w domu zdrowia prowincjonalnego miasteczka San Onufrio, wymaga pewnego uzupełnienia.

Violetta Gibson znalazła się w tym domu zdrowia bez czekania na konkluzje lekarskie, lecz — formalnie przynajmniej — nie została tam umieszczona jako chora, lecz tylko dla obserwacji i ekspertyz.

Interesujący fakt, że decyzja ta nastąpiła w ostatniej chwili najzupełniej niespodziewanie tłomaczy komunikat ostatnich, przed odesłaniem jej do San Onufrio zeznaniami zamachowymi.

Zeznania te — brzmi wyznanie komunikatu — były tak nieprawdopodobnie i prokuratorem uznali za naglące na fantastyczne, iż sędzia śledczy wspólnie z prokuratorem uznali za naglące tych okolicznościach oskarżonej pod wyłączną pieczą psychjatrów.

Nie przeszkadzało to jednak, że — stwierdza komunikat „rewelacje, jakie poczyniła oskarżona w zeznaniach, które prawdopodobnie okażą się ostatnie, uznano za takie, że sądowe władze uczuły się spowodowane do nowych badań, aby wyświetlić czy oskarżona miała wspólników".

ÓSMA LISTA

zdobywców premji

ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

P. Krukiewicz Jan (Częstochowska 22) zdobył 50 kilo mąki.

—::—

50 kilo mąki.

1. Krukiewicz Jan, Częstochowska 22

Po 3 kilo mąki.

2. Pinczuk Marek, Kamienna 11
3. Kaczyński Mieczysław, ul. Wrzesińska nr. 50
4. Bartosik Aleksander, Moniuszki 2.
5. Młocek Józef, Konstantynowska 29
6. Roszkowski Jerzy, Anny 21
7. Lesman Berek, Żeromskiego 13
8. Radzikowska Lucyna, Konstantynowska nr. 53
9. Goldberg Symcha, Kilińskiego 96
10. Kacała Czesław, Kilińskiego 225
11. Stampke Tadeusz, Nowa 22
12. Pietrzykowska Jadwiga, Zgierska nr. 107
13. Domagała Lucjan, Pomorska 87
14. Kolczyńska Franciszka, Sieja 9 Radogoszcz
15. Dobrzyńska Jadwiga, Szkolna 22
16. Głogowska Eugenja, Nowocegielniana nr. 22
17. Markus Jakub, Piotrkowska 121
18. Szkudlarek Stanisława, Lipowa 78
19. Rozentalówna Felka, Gdańska 8
20. Lentke Elza, Karola 8
21. Mroczkowski Adam, Drewnowska 3
22. Dąbkiewicz Janina, Łagiewnicka 52
23. Kamińska Joanna, Kilińskiego 7
24. Baryła Stanisława, Kilińskiego 140
25. Beme Aleksandra, Radwańska 19
26. Binert Jadwiga, Wierzbowa 11
27. Skarbonkiewicz Marja, Ogrodowa nr. 28
28. Szperling Bertold, Zawiszy 26
29. Bromberżanka Fryderyka, Piotrkowska nr. 152
30. Biesiński Jan, Wólczańska 159
31. Tabackowicz Michał, Orla 12
32. Bonik Geniuś, Wschodnia 55
33. Piotrkowska Józka, Chłodna 14
34. Wajrancówna Guta, Narutowicza 49
35. Wolfowicz Różka, Pomorska 50.
36. Nitsche Marta, Szosa Pabjanicka 27
37. Kozłowska Lola, Franciszkańska 40
38. Tomczak Stefan, Kielma 9
39. Garfinkiel Dora, Krucza 11
40. Likendorf Marja, Zakątna 23
41. Kowalska Zofja, Zachodnia 17
42. Mejl Abram, Gdańska 24
43. Wróblewski Kazimierz, Borysza 30
44. Bonikowski Marjan, Cereskiego 2
45. Helmichshaus Otton, Sienkiewicza nr. 40
46. Buzyn Haskiel, Cmentarna 3 a.
47. Derer Franciszek, Włodzimierska 46
48. Fejdys Józef, Ozorków
49. Murzyński Antoni, Sienkiewicza 109
50. Rozenberg Abram, Przejazd 30
51. Konka Stanisława, Piaskowa 30 Chojny
52. Borowska Stanisława, Karolewska 8
53. Wentel Stanisława, Ozorkowska 35
54. Kowalska Władysława, Ogrodowa nr. 31
55. Piotrowski Stanisław, Piotrkowska nr. 167
56. Zemelka Czesław, Targowa 38
57. Sobolewska Wanda, Sienkiewicza nr. 29
58. Ciecmerski Stefan, Wysoka 26
59. Olszer Józef, Narutowicza 56



Pływactwo w Ameryce i w Niemczech.

W jaki sposób Ameryka przyciąga do siebie najlepszych zawodników świata?

Podczas gdy u nas sport pływacki stoi na poziomie niskim, zarówno pod względem liczby, uprawiających go, jak pod względem wyników, podczas gdy we Francji ruch pływacki wykazuje stosunkowo niewielkie postępy, w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech dokonywa się nieprzerwanie ustawiczny postęp, zapewniający obu tym krajom przodujące stanowisko w sporcie pływackim.

Postępy uczynione w ostatnim roku przez sportsmenów i przez panie w Ameryce i w Niemczech, o których poniżej mówić będziemy, dowodzą, że najlepsze wyniki osiągnięte być mogą niezbyt tylko przez ludzi o fenomenalnych zdolnościach pływackich.

Wyniki te dostępne są dla wszystkich tych, którzy zechcą uprawiać pływactwo systematycznie przez cały rok, nie szczędząc trudu, czasu i cierpliwości. W płaszczyźnie twierdzenia naszego zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach rolę decydującą odgrywa — rzecz prosta — sprawa zimowego basenu pływackiego.

Nawet najlepsi pływacy pozbawieni możności treningu w okresie miesięcy zimowych, nie mają nic do powiedzenia w klasie asów pływackich, choćby nawet zdradzali niejakie oznaki... fenomenalności. Usilna praca w odpowiednich warunkach, oraz szeroka konkurencja — stanowią warunek sine qua non postępu sportu pływackiego.

Nikt chyba nie umiał praktycznie wyzyskać wielkiego znaczenia konkurencji sportowej w rozmiarach tak szerokich, jak amerykanie. Nieustanne poszukiwanie okazji do walk, w której naj silniej wyrazić można wartość i wielkość wysiłku indywidualnego, w których najłatwiej osiągnąć coraz to wyższy stopień wyniku, sprawia, że amerykanie sprowadzają dla tych właśnie celów konkurencji, najlepszych jacy istnieją na kuli ziemskiej zawodników. Arne Borg osiadł już na stałe w Chicago, Rademacher i Frölich, bawiący ubiegłej zimy w Ameryce — oto przykłady, uzasadniające nasze twierdzenie.

Doskonałe warunki, sprzyjające w Stanach Zjednoczonych i Niemczech rozwojowi sportu pływackiego, a w pierwszym rzędzie — wielka liczba racjonalnie urządzonych basenów krytych, doskonała propaganda, decydują, że w pływactwie obu wymienionych krajów, dokonywa się stały postęp.

Jest to zjawisko tembardziej zastanawiające i podziwu godne, że jak wiadomo najlepsi pływacy i pływaczki amerykańskie systematycznie zdradzają ideały amatorstwa dla brzęczących argumentów businessu.

Pomimo to ramy zadane amatorskiemu pływaniu przez atrakcyjną siłę profesjonalizmu goją się nieprawdopodobnie szybko. Na miejsce tych, którzy ustąpili, przychodzą inni do głosu, od tamtych nietylko nie gorsi, lecz nawet lepsi. Ten właśnie stan rzeczy najlepiej dowodzi wysokiego poziomu sportu amerykańskiego.

Jeżeli przejdziemy do cyfr, obrazujących nam powyższe twierdzenie na ekranie życia pływackiego w Ameryce, zobaczymy dane następujące:

Niezwyciężona miss Bleitrey, wielka triumfatorka igrzysk olimpijskich z roku 1920 (Auters) zaledwie zdążyła w towarzystwie swej rywalki, miss Charlotte Bryle zdradzić szeregi amatorskie, by wstąpić w szranki profesjonalizmu, gdy niezwłocznie na miejsce dwuch niewiernych znalazły się inne: Gertruda Ederle i Helena Wainwright, które z łatwością splatały poprzedniczkom swym wspaniałego figla, wymazując starannie z tabeli rekordów ich najlepsze wyniki. Ubiegło lat kilka, gdy obie amerykanki po niezliczonych sukcesach zapragnęły walorów bardziej konkretnych, aniżeli zaszczyty tytułów i w ostatnich czasach odbyły spacer... na łono profesjonalizmu.

Zdawałoby się, że zdrada dwuch tych pływaczek zaważy na poziomie amerykańskiego pływactwa kobiecego. Jednakże czas pokazał coś wręcz odmiennego. Ostatnie amerykańskie zawody pływackie w wynikach swych przyniosły rewelacyjne rezultaty całego szeregu pływaczek jak: Eleonory Garatti, Ethel Lackic, Marty Norclins i Ethel Mac Gary.

Wyniki pływaczek tych stawiają je w klasie jeszcze wyższej od sławnych poprzedniczek.

Nawet znakomity fenomenalny książę fal, wielki Johny Weissmüller, w gronie rodaków swoich posiada kilku konkurentów, — Laufera Spence'a i Bronsowa, godnych figurować w tej samej co i on klasie. St—n.

Slavia (Brno)—Polonja 5:2 (3:1)

Pierwszy w tym sezonie występ drużyny zagranicznej zakończył się wspaniałem zwycięstwem gości.

(Od warszawskiego korespondenta sportowego Expressu.)

Z niecierpliwością w Warszawie oczekiwane spotkanie Polonji, ze Slavią z Berna, zakończyło się pewnem zwycięstwem gości.

Gra mistrza stolicy nie kleiła się. Znać niemal u całej drużyny brak treningów.

Zato goście pokazali grę, jakiej życzyć można najlepszym naszym zespołom piłkarskim. Ich zwycięstwo jest w pełni zasłużone i bodaj, że cyfrowo za niskie, jeśli wziąć notabene pod uwagę ciężkie tournee, z którego Czesi powracają, oraz 36 godzinną podróż, poprzedzającą bezpośrednio dzisiejszy mecz.

Goście zademonstrowali typowo czeską grę, opartą na najlepszych wzorach praskich: stoping — passtoping — pas, aż do zgnębienia przeciwnika, który znajdował się w ciągłej pogoni za piłką.

W Polonji można mówić jedynie o wyróżnieniach in minus. Tak więc b. słaby dzień miał Bułanow II i Hamburger, którzy zawinili wspólnie trzy bramki. Czwartą, a pierwszą z kolei musi zapisać na swe konto debiutujący w bramce Polonji b. bramkarz Korony Olewski, który pozatem grał zupełnie poprawnie, acz ze zbyt wielką flegmą.

Grabowski, mimo wyraźnej nieruchliwości pochwalił się kilkoma pięknemi rozdaniami piłek i jednym szpetnym faulem.

Sędzia p. Bednarski opóźniał się z gwizdkami i przepuszczał wiele fauli. Następstwem jednego z nich była ostatnia bramka uzyskana przez Czechów.

Nakoniec dwa słowa o publiczności. Zachowywała się jak zwykle tendencyjnie, a sądziła... sędziego i momenty gry z gruntowną nieznajomością przepisów.

Specjalnie śmieszne są gremjalne oznaki niezadowolenia, gdy obrona gości podaje piłkę do swego bramkarza i cisza, gdy to samo czyni obrońca drużyny warszawskiej.

Bramki dla warszawiaków zdobyli: Ałaszewski i Bułanow. E. P.

—:o:—

Wspaniałe zwycięstwo łodzianina

na międzynarodowych zawodach bokserskich w Sopotach.

Donoszą nam telefonicznie z Gdańska

Na odbytych w dniu wczorajszym, międzynarodowych zawodach bokserskich w Sopotach, z okazji dorocznych imprez sportowych p.n. „Zoppoter Sportwoche", łodzianin Erwin Stibbe, eksmistrz Polski w wadze półciężkiej odniósł wspaniałe zwycięstwo nad wielokrotnym mistrzem wolnego miasta Zientzem.

Stibbe zwyciężył z wielką przewagą punktów. Sukces łodzianina jest tem większy, że został zakwalifikowany do kategorji zawodników wagi ciężkiej i miał za przeciwnika „kolosa" Zientza, którego waga wynosi 90 klg.

Miał więc Stibbe przeciwnika o 10 klg. od siebie cięższego. Zientz odznacza się kolosalną siłą ciosu i jest jednym z najlepszych przedstawicieli sportu bokserskiego w Gdańsku.

Z przebiegu spotkania dowiadujemy się następujących szczegółów: w pierwszem starciu Stibbe walczy bardzo ostrożnie i dopiero w drugiej rozwija bardzo szybkie tempo, którego ciężki Zientz nie wytrzymuje.

Łodzianin jest cały czas w ofenzywie wzbudzając swą walką niezwykle fair i wspaniałą postawą ogólny zachwyt. — Stibbe zrobił bardzo korzystne wrażenie Zgotowano mu serdeczną owację.

Widownia była wyprzedana. Wiadomość powyższą nadano nam natychmiast po zwycięstwie, tak iż o losach Wendego i Raana, którzy również biorą udział, dotąd nie wiemy. (e)

Wyjazd kolarzy polskich do Medjolanu.

Wczoraj (czwartek), o godz. 14.16, wyjechała polska ekspedycja kolarska do Medjolanu na kolarskie mistrzostwa świata. Ekspedycję tworzyli następujący kolarze: Szymczyk (T.W.C.), mistrz województwa łódzkiego Artur Szmidt (S. S. Union), Podgórski (T. W. C.), mistrz stolicy, Garley (Cracovia) i p. Szpondrowski (T.W.C.). Mistrz Polski Jan Łazarski (Cracovia), wyjedzie za dni kilka. — Kierownikiem ekspedycji wczorajszej jest Franciszek Szymczyk. Na kolarskie mistrzostwa świata na sso sie Z.P.T.K. nie wysyła żadnych przedstawicieli.

Na koszt własny wyjeżdżają: Ignatowicz i Serbeński (obaj ze Lwowa). Kapitan związku kolarskiego p. Artur Thiele wyjeżdża do Medjolanu w przyszłym tygodniu. Kolarze polscy oddadzą się obecnie treningowi. (e)

Skład „Warszawianki"

podczas niedzielnego meczu.

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę spotkają się w meczu towarzyskim znakomity zespół „Warszawianki" z mistrzowską drużyną klubu Turystów. Mecz odbędzie się na boisku własnem przy ul. Wodnej, o godz. 5.30 popoł. Drużyna Warszawianki przyjeżdża do Łodzi w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: bramka Domański, obrona Redlich, Zwierz I, pomoc Braun, Ordon, Luxenburg I, atak Braun II, Jung, Szenajch, Zwierz II, Luksenburg II. Zawody zapowiadają się wyjątkowo interesująco. W drużynie Turystów czynnymi będą po dłuższej przerwie: Hinz i Achil Frydman. Wymienieni znajdują się obecnie w znakomitej formie. (e)

Obrazek z meczu Hertha—W. A. C. w Wiedniu.



Wojnar napastnik Herthy oddaje jeden ze swych ostrych strzałów na bramkę W. A. C. — Fired, bramkarz W. A. C. rzuca się na piłkę. Pomaga mu w tym Braun, jednakże piłka bez ich pomocy poszła w aut.

Utopił dwoje własnych dzieci

poczem sam odebrał sobie życie.

Z Jordanowa donoszą: Ubiegłego poniedziałku miasteczko nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o strasznym czynie niejakiego Antoniego Babika, emerytowanego sługi kolejowego. Ów Babik ożenił się niedawno z wdową, mającą siedmioro dzieci.

Z małżeństwa tego urodziło się wkrótce dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka.

W domu Babików panowała skrajna nędza, ponieważ malutka emerytura zupełnie nie wystarczała na wyżywienie tak licznej rodziny, tak, że Babikowa musiała zarabiać pracą w polu.

W rodzinie Babików przychodziło bardzo często do gwałtownych sporów i kłótni, głównie powstałych z powodu niedostatku.

Ubiegłego poniedziałku po jednej z takich kłótni Babikowa wydaliła się z domu, zabierając z sobą siedmioro swoich dzieci. Babik pozostał sam z dwojgiem własnych dzieci.

Wówczas przyszła mu do głowy straszna myśl, którą też zrealizował: pochwycił on oboje swoich dzieci, zaniósł do studni na podwórze i wrzucił do wody, gdzie niebawem utonęły. Następnie w przystępie szału wbił sobie w serce nóż kuchenny.

Denat zostawił list, z którego jednakowoż nie można było wiele zrozumieć i należy wnosić, iż tu przed strasznym czynem postradał zmysły. Dla przeprowadzenia śledztwa zjechała na miejsce zbrodni policja z p. Knyszem na czele.

Dziecko wpakowała do worka

a następnie powiesiła je w kominie.

Lwów, 7 lipca.

Policji lwowskiej dano znać o niezwykłej zbrodni, jaka miała miejsce w realności przy ulicy Bersteina l. 12.

Tam służąca, Marja Biegańska, przed kilku dniami powiła nieślubne dziecko. Ciężaru tego chciała się pozbyć za wszelką cenę i dlatego uplanowała zbrodnię, którą usiłowała przeprowadzić do skutku. — Dziecko swoje włożyła do worka, a następnie zawiesiła go w kominie, poczem oznajmiła domownikom, że dziecko oddała na wychowanie do zakładu dla sierot.

Tymczasem w kilka godzin później jedna z zajętych w tej realności sług przechodziła obok komina i usłyszała, że z niego wydobywają się jęki dziecka.

O swojem spostrzeżeniu natychmiast zawiadomiła stojącego na ulicy posterunkowego. Gdy z nim udała się następnie do odnośnego komina, posterunkowy znalazł tam schowane w worku dziecko, które niewątpliwie wkrótce byłoby już umarło.

Wobec tego aresztowano Biegańską, ponieważ stwierdzono, że to ona chciała własne dziecko zgładzić z tego świata. Biegańską pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa, odstawiono do więzienia sądu

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt. Zaręczynowe i ślubne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 27-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Z wydawnictwa „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.